

Sygn. akt I ACa 124/21

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 7 maja 2021 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie I Wydział Cywilny w składzie:

Przewodniczący: Sędzia Joanna Wiśniewska – Sadowska

Sędziowie: Marzena Konsek – Bitkowska (spr.)

del. Agnieszka Wachowicz – Mazur

po rozpoznaniu w dniu 7 maja 2021 r. w Warszawie

na posiedzeniu niejawnym

sprawy z powództwa (...) spółki akcyjnej z siedzibą w W.

przeciwko (...) spółce akcyjnej z siedzibą w W. i D. K.

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji powoda

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 27 października 2020 r., sygn. akt XXIV C 520/17

I. oddala apelację;

II. zasądza od (...) spółki akcyjnej z siedzibą w W. na rzecz (...) spółki akcyjnej z siedzibą w W. i D. K. kwoty po 1890 zł (tysiąc osiemset dziewięćdziesiąt złotych) tytułem zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego.

Agnieszka Wachowicz – Mazur Joanna Wiśniewska – Sadowska Marzena Konsek – Bitkowska

Sygn. akt I ACa 124/21

UZASADNIENIE

Pozwem z 22 maja 2017 roku zmodyfikowanym pismem z 12 października 2017 roku (...) SA w W. wniosła o:

1. zobowiązanie pozwanych: (...) SA – wydawcy portalu (...) i D. K. – redaktora naczelnego tego portalu do usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych powoda spowodowanego opublikowaniem 15 maja 2017 r. na portalu (...)artykułu pt. „J. K. cenzuruje O.” poprzez złożenie oświadczenia o treści:

„Przeprosiny

(...) SA za rozpowszechnianie w artykule pt. „J. K. cenzuruje O.”, którego autorką jest A. K. (1), opublikowanym na portalu (...) 15 maja 2017 roku nieprawdziwych informacji, że J. K. stworzył „listę gorszego sortu” artystów zakazanych w telewizji publicznej, nie mogących wziąć udziału (...)Festiwalu (...) w O., na której to liście znalazła się m.in. K. z powodu swoich niewłaściwych poglądów politycznych oraz że (...) stosuje cenzurę. (...) SA również za insynuacje, iż J. K. jako Prezes (...) SA nie szanuje Polaków, (...) publiczności, widzów telewizji publicznej, K. i jej fanów oraz M.

R. (1) i jej wielbicieli. Wyrażamy głębokie ubolewanie, że tego typu zarzuty, bezprawnie i dotkliwie naruszające dobra osobiste (...)SA, zostały opublikowane ze szkodą dla (...)Festiwalu (...) w O., artystów i widzów.

Zarząd (...) SA

wydawca portalu (...)

D. G.

Redaktor Naczelna portalu (...)

2. upoważnienia powoda, w przypadku nie zastosowania się pozwanego do żądania określonego w pkt. 1 pozwu, do opublikowania na koszt pozwanego tego oświadczenia na stronie głównej portalu (...);

3. zasądzenie solidarnie od pozwanych kwoty 20 000 zł na rzecz (...) Fundacji (...) w Z. z ustawowymi odsetkami od dnia wniesienia pozwu.

W uzasadnieniu powódka wskazała, że 15 maja 2017 roku na portalu (...) został opublikowany artykuł pt. „J. K. cenzuruje O.”, w którego treści znalazły się następujące stwierdzenia: „J. K. cenzuruje O.”; „Prezes (...)pokazał, że nie szanuje Polaków. Nie szanuje także (...) publiczności. Nie szanuje widzów telewizji polskiej. Nie szanuje K. i jej fanów. I nie szanuje M. R. (1) i jej wielbicieli”; „K. miała zaśpiewać jedną z jej piosenek (M. R. (1) – dopisek własny), ale z listy została wykreślona podobno przez samego prezesa K.. R. nie miała nic do gadania – (...) płaci, (...) cenzuruje”; „Tak, bo to jest cenzura. K. nie może w O. zaśpiewać, bo ma niewłaściwe poglądy i niewłaściwie ocenia (...). I funkcjonariusz tej partii, jakim niewątpliwie jest J. K., wpisuje ją na listę artystów w telewizji publicznej zakazanych”. Powódka zaprzeczyła, jakoby (...) stworzyła „czarną listę” artystów i „cofnęła zaproszenie dla K.”. Podniosła, że zacytowane powyżej sformułowania przedstawiały powodową spółkę w negatywnym świetle, rozpowszechniane w spornej publikacji informacje dezawuuują i kwestionują dobre imię i renomę powódki jako nadawcy. Pod adresem organu reprezentującego powodową spółkę wysnuto nieprawdziwy zarzut, który w ujemny sposób przedstawia zachowanie prezesa telewizji publicznej, co w niekorzystny sposób rzutuje na samą spółkę i godzi w jej dobre imię. Jako podstawę prawną roszczenia powódka podała art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 43 k.c. oraz w zw. z art. 448 k.c.

Pozwana (...) SA w W. wniosła o oddalenie powództwa oraz zasądzenie od powódki na rzecz pozwanej kosztów procesu. Również pozwana D. K. (poprzednio G.) wniosła o oddalenie powództwa oraz zasądzenie zwrotu kosztów procesu.

Sąd Okręgowy w Warszawie wyrokiem z dnia 27 października 2020 roku oddalił powództwo i zasądził od powódki na rzecz każdej z pozwanych kwoty po 2 537 zł tytułem zwrotu kosztów procesu.

Sąd Okręgowy ustalił, że (...) Festiwal (...)w O. został zaplanowany na 9 czerwca 2017 r. Organizatorem wydarzenia była telewizja (...), a festiwal transmitowany miał być na kanale (...). Podczas festiwalu swój jubileusz miała obchodzić m. in. M. R. (1). Na swój jubileuszowy koncert związany z 50-leciem kariery scenicznej M. R. (1) zaprosiła m. in. K., która zaproszenie przyjęła. Z informacji nieoficjalnych, pochodzących od pracowników(...), K. i jej menadżer T. G. (1) dowiedzieli się jednak, że prezes (...) J. K. zablokował występ K. na festiwalu w O..

12 maja 2017 r. na portalu wtelewizji.pl pod adresem (...)# ukazał się artykuł pt. „Cenzura w O., czyli lista artystów zakazanych w (...)” autorstwa W. K.. Publikacja skierowana została do środowiska artystycznego i dotyczyła „krążących w środowisku” nieoficjalnych informacji o wykreśleniu z listy zaproszonych na festiwalową scenę w O. artystów – K. i A. A.. W publikacji napisano m. in.: „Oto doszły mnie słuchy od ludzi, którzy muszą to wiedzieć, że prezes K. i jego ludzie dokonali zapisu na K. i A. A. i wykreślili ich z listy zaproszonych na festiwalową scenę w O.. Dyrektor B. zaprzecza, mówi że nic nie wie, ale korytarze przy (...)wiedzą, huczą, (...) Wiedzą wszyscy i to, że to nie dyrektor B. ma tu decydujące słowo. Dlaczego piszę o tym już teraz, a nie po ogłoszeniu listy mających wystąpić w O. wykonawców? Bo jeżeli zapisy na wspomnianych artystów są prawdą, to można jeszcze wszystko odkręcić – jeśli ci artyści się w tej sytuacji na swój udział zgodzą. Piszę o tym, żeby dać czas środowisku zareagować na tę próbę sił i niesamowitą

butę K. J. (...) Ja mam konkretne sygnały i potwierdzenie od ludzi, którzy muszą to wiedzieć, ale nie mogą mówić tego oficjalnie”; „Jest przynajmniej dwóch artystów, którzy mieli wystąpić w tegorocznym (...) Festiwalu, ale zostali skreśleni. I już. K. ma zakaz, bo angażuje się w (...) i ostro krytykuje obecną władzę. A. A. za swoje występy w (...) (...). Publikację kończy apel autora: „(...) sprawdźcie, popytajcie, dowiedzcie się jak jest naprawdę, a jak się dowiecie, to postarajcie się sprawę odkręcić, albo zachować się godnie”; „PS. Żeby było jasne, ta „czarna lista” artystów z zakazem zapraszania jest dłuższa, i wiem o przynajmniej kilku jeszcze osobach. Ale tu piszę tylko o tych, którzy byli w planach do występu, a nie wystąpią, bo mają zakaz.”

Temat wykreślenia K. z listy artystów mających wystąpić na festiwalu w O. podjęła także A. K. (1), dziennikarka od wielu lat zajmująca się mediami publicznymi. Z posiadanych przez nią informacji – pochodzących od pracowników (...), którzy zastrzegli sobie anonimowość – wynikało, że są problemy z występem K. na festiwalu. W celu weryfikacji informacji A. K. (1) skontaktowała się z menadżerem K. – T. G. (1) i menadżerem M. B. Z.. Obaj potwierdzili doniesienia, że są zastrzeżenia do K., bo pojawiała się podczas manifestacji (...) i wyrazili zgodę na cytowanie ich wypowiedzi pod nazwiskiem. Dodatkowo, 13 maja 2017 roku (sobota), w dniu w którym miał ukazać się pierwszy artykuł A. K. (1) podejmujący tematykę „czarnej listy” w (...), A. K. (1) drogą mailową przesłała do M. P. – radcy prawnego z Biura (...), zapytanie: „Czy podczas festiwalu w (...) wystąpi K.?” Mail pozostał bez odpowiedzi.

13 maja 2017 roku na portalu (...) ukazał się artykuł pt. „K. na liście gorszego sortu w (...)” autorstwa A. K. (1). W treści publikacji wskazano, że 9 czerwca zacznie się (...) Festiwal (...)w O. i będzie transmitowany przez (...) jako jego organizatora; podczas festiwalu obchodzone będą trzy jubileusze, m. in. M. R. (1), która zaprosiła na koncert K.; zacytowano także wypowiedź menadżera K. – „Panie się szanują, bardzo lubią. K. przyjęła zaproszenie”. W dalszej części wskazano, że występ K. został jednak zablokowany przez J. K.; autorka w tym miejscu powołała się na wypowiedź menadżera K.: „Dotarły do mnie nieoficjalne informacje z telewizji, że K. powiedział „po moim trupie”. Zacytowano także wypowiedź menadżera M. R. (1) – B. Z.: „Jest nam bardzo przykro, że K. nie wystąpi, ale nie mamy nic do powiedzenia, to festiwal (...), nie będę tego komentować”. Dalej, wskazano: „W (...) panuje autocenzura, słyszeliśmy i o innych artystach, których K. nie chce w telewizji publicznej”; zaś odpowiadając na postawione przez autorkę publikacji pytanie: „Za co K. K. wpisał na listę „gorszego sortu?” zacytowano wypowiedź redaktora pracującego przy (...) festiwalu: „Za zaangażowanie w walkę o prawa kobiet i prawa obywatelskie”. W tym fragmencie tekstu autorka wskazała również, że skierowane przez nią do (...) zapytanie o obecność K. na (...) festiwalu pozostało bez odpowiedzi. Autorka – powołując się na nieoficjalne rozmowy z pracownikami (...) – wskazała: „Na liście zakazanych w (...) K. (...) jest więcej nazwisk. Obok N. P. i K. także aktorzy i reżyserzy, których (...) nie lubi”. Zauważyła także, że O. jest miejscem, które J. K. może się źle kojarzyć, po tym jak, przed rokiem został wygwizdany przez (...) publiczność. Autorka powołała się na wypowiedź dyrektora festiwalowego: „K. chce w tym roku mieć wszystko pod kontrolą, bo przed rokiem nie dość, że został wygwizdany, to jeden z artystów wyciął mu niezły numer”, wyjaśniając, że artystą tym był K. S., który w O. zmienił tekst ostatniej zwrotki piosenki (...), używając zwrotów: „Polska w Ruinie”; „Na dobre zmiany”, „Lepszego sortu”. Kończąc, autorka zacytowała wypowiedź, jak podała: „dyrektora z (...) – „Wyobraża sobie pani, że tym razem mogłoby do czegoś takiego dojść?! (...) K. dopilnuje, by nie. Po jego trupie.”

15 maja 2017 roku na portalu (...) ukazał się artykuł pt. „K.Gwiazda nie wystąpi jednak na festiwalu w O.! J. K.: „Po moim trupie...!”; autorstwa O. D.. W treści artykułu wskazano, że władze (...) cofnęły zaproszenie dla K., która miała zaśpiewać na festiwalu piosenki w O., podczas koncertu M. R. (1), mającej świętować w O. 50-lecie pracy artystycznej, a cofnięcie zaproszenia to inicjatywa samego J. K., prezesa (...). Podano, że: „O tym, że K. nie wystąpi w tym roku w O., doniósł portal branżowy (...) Taki stan rzeczy potwierdził już także menadżer artystki. W rozmowie z dziennikarzami serwisu potwierdził on, że choć K. zdążyła już przyjąć zaproszenie od M. R. (1), to jednak na festiwalu w O. się nie pojawi, bo nie życzą sobie tego władze (...)!”; „Menadżer K., T. (...) G., zdradził też, że cofnięcie zaproszenia dla artystki to inicjatywa samego J. K., prezesa (...): (...) Dotarły do mnie nieoficjalne informacje z telewizji, że K. powiedział: „po moim trupie...”. W treści artykułu wskazano także, że od samego rana spekuluje się, że cofnięcie zaproszenia dla K. ma związek z jej aktywnością podczas jednej z manifestacji (...), kiedy to artystka wsparła Czarny Protest – protest, którego uczestnicy sprzeciwiali się planowanemu zaostrzeniu ustawy antyaborcyjnej.

15 maja 2017 roku na portalu (...), w dziale opinii, ukazał się artykuł pt. „J. K. cenzuruje O.”, autorstwa A. K. (1). Publikację zilustrowano zdjęciem wokalistki K., z dopiskiem: „K. nie może w O. zaśpiewać, ba ma niewłaściwe poglądy i niewłaściwie ocenia (...). I funkcjonariusz tej partii J. K., wpisuje ją na listę artystów w telewizji publicznej zakazanych”. Wyłuszczonego drukiem zamieszczono wprowadzenie do tekstu o treści: „Prezes (...) pokazał, że nie szanuje Polaków. Nie szanuje także (...) publiczności. Nie szanuje widzów telewizji (...). Nie szanuje K. i jej fanów. I nie szanuje M. R. (1) oraz jej wielbicieli”.

W głównej części tekstu autorka napisała:

„Festiwal (...) nie dla K., za to dla artystów wybranych przez prezesa J. K., nominata (...). Bo K. fałszuje. Politycznie fałszuje. Publicznie, na marszu (...), powiedziała, że czuje się patriotką i nie godzi się na dzielenie Polaków na lepszy i gorszy sort. Przez te słowa wyłądownała na liście artystów gorszego sortu, tych, którzy podczas święta polskiej piosenki nie mogą dać głosu.

Na festiwal w O. (9-11 czerwca) K. została zaproszona przez M. R. (1), która będzie tam świętować swoje pół wieku na scenie. K. miała zaśpiewać jedną z jej piosenek, ale z listy została wykreślona podobno przez samego prezesa K.. R. nie miała nic do gadania – (...) płaci, (...) cenzuruje.

Tak, bo to jest cenzura. K. nie może w O. zaśpiewać, bo ma niewłaściwe poglądy i niewłaściwie ocenia (...). I funkcjonariusz tej partii, jakim niewątpliwie jest J. K., wpisuje ją na listę artystów w telewizji publicznej zakazanych. Obok N. P., M. S. (1), A. H....

Gdy parę dni temu rzeczniczka (...) (sic!) B. M. zapewniała, że J. K. nie przestanie być szefem publicznego nadawcy, użyła następującego argumentu: „(...) w końcu mówi głosem Polaków”.

J. K. pokazał, że nie szanuje Polaków. Nie szanuje także (...) publiczności. Nie szanuje widzów (...). Nie szanuje K. i jej fanów. I nie szanuje M. R. (1) oraz jej wielbicieli, skoro dyktuje artystce, kogo może sobie zaprosić na swój jubileuszowy koncert, a kogo nie.

Władza, która chce o wszystkim decydować – od tego jak rodzić, po to, czego słuchać na muzycznym festiwalu – może się na tym szybko przejechać. Na cenzurowaniu K. nawet śpiewająco.”

16 maja 2017 roku na zaproszenie prezesa (...) J. K. w siedzibie (...) odbyło się spotkanie z M. R. (1), na którym J. K. zapewnił artystkę, że (...) nie ingeruje w dobór gwiazd, mających wystąpić na jej jubileuszu. W trakcie spotkania miała miejsce nieplanowana wcześniej rozmowa telefoniczna J. K. z K., w trakcie której prezes (...) oświadczył artystce, że nie ma „czarnej listy” i zaprosił ją do O.. K., jak i jej menadżer, całą sytuację potraktowali jako próbę ratowania festiwalu, gdyż pojawiły się informacje, że niektórzy z zaproszonych artystów rezygnują z udziału w festiwalu w geście solidarności z wykluczonymi. K. z kolei nie wyobrażała sobie, aby po tej sytuacji, przyjąć wystosowane przez prezesa (...) zaproszenie.

17 maja 2017 roku K., na portalu społecznościowym (...) umieściła wpis: „(...) Na Festiwalu w O. w tym roku nie wystąpię. I jest to moja decyzja. Na znak jedności z tymi, którzy na cenzurowanym byli i nadal pozostali, bo wobec nich nie wywołała się taka burza. (...)”.

18 maja 2017 roku M. R. (1), na portalu społecznościowym (...) umieściła wpis, w którym napisała: „Politycy odchodzą, muzyka zostaje. Poszłam do tv walczyć o K., a K. się wycofała (...) Nie dajmy się podzielić. Niech żyje muzyka”.

Pismem z 19 maja 2017 r. (...) SA wystąpiła do D. G.- Redaktora Naczelnego portalu (...), z żądaniem opublikowania sprostowania materiału prasowego zatytułowanego „K. na liście gorszego sortu w (...), opublikowanego 13 maja 2017 roku na portalu (...), autorstwa A. K. (1), o treści: „W artykule pt. „K. na liście gorszego sortu w (...)”, autorstwa red. A. K. (1), opublikowanym na portalu (...) 13 maja 2017 roku nieprawdziwa jest informacja, że w (...) panuje autocenzura oraz nieprawdziwa jest informacja, że w (...) została stworzona czarna lista artystów zakazanych w (...).

J. K. – Prezes Zarządu (...) SA”

25 maja 2017 roku w serwisie (...) zamieszczono ww. sprostowanie.

Prezydent miasta O. 22 maja 2017 roku wypowiedział, w trybie natychmiastowym, zawartą pomiędzy (...) SA a Gminą (Miastem) O. umowę z 28 kwietnia 2017 roku dotyczącą zorganizowania (...) Festiwalu (...) w O.. Wskazał, że stało się tak z powodu nienależytego wykonywania umowy przez (...)SA, a mianowicie: § 2 ust. 1 – publiczna rezygnacja M. R. (1) z koncertu pn. Złoty Jubileusz M. R. (1) i § 2 ust. 5 – niezapewnienie udziału przedstawiciela Miasta O. w Radzie Artystycznej Festiwalu. Wskazując m. in., że wycofanie się M. R. (1) z koncertu Złoty Jubileusz oraz wycofanie się zaproszonych do udziału w tym koncercie innych artystów, a ponadto rezygnacja wielu artystów z pozostałych koncertów, wynika ewidentnie z winy Telewizji. Prezydent O. cofnął zgodę na używanie przez (...) nazwy „(...)Festiwal (...)” i odmówił udostępnienia amfiteatru, w którym zwykle odbywał się Festiwal. Jednocześnie zaprosił (...) do rozmów dotyczących organizacji festiwalu w nowym, ustalonym wspólnie terminie.

22 maja 2017 roku w serwisie (...) ukazał się artykuł A. K. (1), pt. „(...) pozywa dziennikarzy za teksty o (...) festiwalu”. Napisano w nim, że „(...) oświadczyła w poniedziałek, że skierowała pozwy przeciwko (...) (wydawca (...)), (...), (...) i (...). Według (...) ostatnie publikacje w mediach na temat festiwalu „dodatkowo zaogniły sytuację wokół (...) (...) w O. ze szkodą dla wydarzenia, artystów i widzów”. (...) Na (...) miał się dziś zebrać sztab kryzysowy i radzić, czy i jak ratować festiwal w sytuacji, gdy większość artystów w O. śpiewać nie chce. Pierwsza wycofała się K., bo (...) nieoficjalnie ją poinformowała, że nie życzy sobie, by śpiewała w O.. Potem K. N., M. R. (1) - po śmierci matki. Wreszcie A. P. (2), M. S. (2), K. C., G. H., P. D., U., P., A., K. (1), K. P., L., A. K., T. O. i K. K.” W publikacji przytoczono też treść oświadczenia (...), w którym Telewizja zakwestionowała istnienie „czarnej listy” i cenzury w doborze artystów na festiwal w O.. Z kolei 27 maja 2017 roku (...) zamieściła na stronie (...) informację, że reżyser (...) koncertów festiwalowych oraz programu z festiwalowymi hitami – R. K., został odsunięty od programu „(...)” i napisał oświadczenie na (...) o treści: „Jak to bywa z czarnymi listami w (...), korytarze wiedziały, że się na niej znalazłem za popieranie protestów Artystów i negatywną ocenę K., już jakiś czas temu a ja o tym dowiaduję się ostatni i nieoficjalną drogą...; nie dostałem żadnego wyjaśnienia takiej decyzji. Dyrektorzy z (...) uprzedzili mnie już wcześniej (...), jeśli będę upierał się przy zapraszaniu określonych Artystów (...), że to mój koniec...cokolwiek to znaczy”.

30 maja 2017 r. pod adresem (...) ukazał się artykuł pt. „K.: Nie namawiałam nikogo do bojkotu O.”, w którym przytoczono wypowiedź K., udzieloną tygodnikowi (...): „Miałam informację, że mimo zaproszenia mnie przez M. (...) nie zgodziła się na mój występ. Ja i mój menadżer jesteśmy długo w branży, znamy reżyserów, producentów telewizyjnych, dziennikarzy i redaktorów. Nie namawiałam nikogo do bojkotu O., to były indywidualne decyzje artystów. Ale niesamowicie się to potoczyło. Środowisko artystyczne pokazało, jak ważna jest wolność przekonań, że nie ma zgody na cenzurę”.

Pismem z 31 maja 2017 roku powódka wezwała (...) SA w W., D. G. oraz A. K. (1) do niezwłocznego zaniechania dalszego rozpowszechniania nieprawdziwych informacji i zarzutów naruszających dobra osobiste (...) SA i w związku z tym do spowodowania bezzwłocznego usunięcia z portalu (...) artykułu pt. „J. K. cenzuruje O.” opublikowanego 15 maja 2017 roku. Jednocześnie wezwano do niezwłocznego i dobrowolnego usunięcia skutków naruszeń dóbr osobistych (...) SA wynikających z opublikowania powyższego artykułu poprzez złożenie przez (...), D. G. i A. K. (1) oświadczenia w postaci przeprosin - o treści, jak w pozwie inicjującym przedmiotowe postępowanie oraz zapłaty kwoty 20 000 zł na cel społeczny.

Pismem z 7 czerwca 2017 roku adresaci powyższego wezwania odmówili spełniania zawartych w nim żądań.

14 września 2017 r. na stronie (...) ukazał się wywiad z M. R. (1) opatrzony tytułem: „Jak to było z O., jak to było z W.. M. R. (1) dla (...)”. Na pytanie: „Przed Panią koncert w O.. Jak pani podchodzi do zamieszania, które mu towarzyszyło?” M. R. (1) odpowiedziała: „Producenci telewizyjni, ludzie z (...) pracowali nad festiwalem miesiącami. I przez cały czas była informacja: nie mamy K.. Była korytarzowa plotka, że jest na nią zapis.”

Temat „czarnej listy w TVP” był przedmiotem publikacji prasowych w internecie. W sprawę zaangażował się także Rzecznik Praw Obywatelskich A. B.. Finalnie, (...)Festiwal (...)w O. odbył się 15-17 września 2017 roku.

Oceniając materiał dowodowy:

1. Sąd dał wiarę zeznaniom T. G. (1). Świadek podał, że od 21 lat jest menadżerem K., która została zaproszona przez M. R. (1) do występu w ramach recitalu 50-lecia w O.. K. zaproszenie przyjęła. Doszło jednak do zmian w doborze artystów, w wyniku których m. in. K. została skreślona z listy artystów, którzy mieli wystąpić na festiwalu w O.. Wskazał, że poza K. wykluczeni zostali także N. P. i A. A.. Decyzja ta została podjęta na jednym ze spotkań w (...), na którym ustalono, że na festiwalu w O. nie wystąpi kilku artystów. Głos miał zabrać także J. K.. T. G. (1) zeznał, że wiedzę o powyższym powziął od osoby pracującej w (...), która była na tym spotkaniu. Potwierdził to u menadżera M. R. (1), do którego świadek zadzwonił po uzyskaniu ww. informacji, a który sytuację skwitował stwierdzeniem: „co mam zrobić”. Świadek dodał, że równolegle, od osoby pracującej w telewizji, dowiedział się, że chodzi o zaangażowanie K. w życie społeczne, jej wypowiedzi w mediach na temat sytuacji kobiet, jej uczestnictwo w „czarnym proteście” oraz zabieranie głosu na manifestacjach (...). Zeznał, że po rozmowie z osobą pracującą w (...), wraz z K., pogodzili się z takim obrotem sprawy - przeszli nad tą sytuacją do porządku dziennego. T. G. (1) zeznał, że na określenie „czarna lista” pierwszy raz natknął się podczas lektury publikacji W. K., który opisał sytuację związaną z przygotowywaniem festiwalu w O.. Świadek wskazał, że zawarte w niej informacje pokrywały się z wiadomościami, które docierały do niego. Świadek zaznał, że po ukazaniu się publikacji W. K. skontaktowała się z nim A. K. (1) prosząc o komentarz, a on w rozmowie z nią potwierdził informacje, które następnie pojawiły się w tekście wymienionej dziennikarki. Zeznał nadto, że po publikacji A. K. (1) skontaktował się z nim J. B., będący jego kolegą oraz jedną z osób odpowiadających za repertuar festiwalu w O. i zaprzeczył istnieniu „czarnej listy” (rozmowa odbyła się po spornej publikacji). Świadek podkreślił jednak, że J. B. nie był dla niego przekonujący. Świadek przyznał, że K. jest zapraszana i współpracuje z (...). Oceniał, że sytuacja z festiwalem w O. mogła być wywołana obawą występu na żywo, kiedy artysta w trakcie występu może powiedzieć coś, co się nie spodoba i czego nie będzie można wyciąć, bo koncert w O. miał być na żywo. Podał także, że K. rozmawiała telefonicznie z J. K., który zapewnił ją, że nie ma „czarnej listy” i zaprosił do O.. Po całej sytuacji i po kilku publikacjach, kiedy artyści w geście solidarności zaczęli rezygnować z udziału w festiwalu, K. nie wyobrażała sobie jednak, aby przyjąć to zaproszenie. Zeznania tego świadka były w ocenie Sądu wiarygodne, wewnętrznie spójne, współbrzmiały z pozostałym materiałem dowodowym, w tym treścią wpisów K. i M. R. (1) na (...) i wylaniał się z nich logiczny obraz rzeczywistości.

2. Sąd dał wiarę zeznaniom świadka A. K. (1), która zeznała, że sporna publikacja była komentarzem do wcześniejszego tekstu informacyjnego z 13 maja 2017 roku. Zeznała, że dotarły do niej nieoficjalne informacje o problemach z występem K., które to informacje sprawdziła u menadżera K. i menadżera M. R. (1). Świadek podkreśliła, że menadżerowie obu artystek potwierdzili doniesienia, że są zastrzeżenia do udziału K., bo pojawiała się podczas manifestacji (...). Wspomniani menadżerowie zgodzili się na cytowanie ich wypowiedzi pod nazwiskiem. A. K. (1) zaznaczyła, że żaden z menadżerów nie wnosił o sprostowanie ich wypowiedzi, w brzmieniu zawartym w publikacji. Dodała, że przesłała też zapytanie do (...), na które nie uzyskała odpowiedzi. Z zasady (...) nie reaguje na wysyłane przez świadka zapytania. Świadek podkreśliła, że sporny artykuł był jej opinią. Dodała, że o sprawie dowiedziała się z telewizji, podkreśliła, że rozmawiała o niej z wieloma osobami z telewizji, które zastrzegły sobie anonimowość. Sąd nie znalazł podstaw, aby odmówić wiarygodności zeznaniom świadka.

3. Sąd nie dał wiary zeznaniom świadka J. B.. Świadek w okresie organizacji festiwalu w O., jak i w chwili składania zeznań związany był zawodowo z (...), co – w ocenie Sądu – miało negatywny wpływ na treść jego zeznań. Świadek w czasie organizacji festiwalu był zatrudniony w (...) jako zastępca dyrektora do spraw rozrywki i widowisk artystycznych. Był twórcą koncepcji festiwalu. Jak zeznał, brał udział w organizacji festiwalu pod względem merytorycznym. Tymczasem przedstawiając swoje spostrzeżenia wykazał się brakiem szerszej wiedzy co do przyczyn nieodbycia się festiwalu w planowanym terminie. Zdaniem Sądu, odnośnie do faktów niekorzystnych dla strony powodowej świadek zeznawał wymijająco. Powoływał się na brak wiedzy, czy też niepamięć. Fragmentami zeznania J. B. były ze sobą sprzeczne. O stronniczości świadka, wynikającej – w ocenie Sądu – z powiązań zawodowych ze

stroną powodową, świadczyły m. in. dyspozycje, że K. ostatecznie odmówiła udziału w festiwalu, mimo wystosowanego przez samego prezesa J. K. zaproszenia, ze wskazaniem, że K. uczyniła to z wiadomych jej tylko powodów. Mając na względzie publiczne wypowiedzi K. wyjaśniające przyczyny jej decyzji i oświadczenia innych artystów, a także liczne publikacje prasowe wskazujące na powody odmowy udziału w festiwalu, jak też doświadczenie zawodowe świadka i jego bezpośredni udział w organizacji festiwalu, trudno nie odnieść wrażenia, że świadek świadomie odsuwał z pola widzenia wszystko, co było niekorzystne dla jego pracodawcy. Analogiczna sytuacja miała miejsce co do przyczyn wypowiedzenia umowy o organizację festiwalu przez miasto O.. Świadek udawał, że nie wie, skąd taka decyzja. Zeznania świadka były też fragmentami niespójne. Początkowo zeznał, że o „czarnej liście” dowiedział się po spornej publikacji, następnie zeznał, że w innej sprawie podał, że pierwszy raz usłyszał o „czarnej liście” od W. K., który zadzwonił do niego z zapytaniem: „Czy to prawda, że niektórzy artyści nie mogą wystąpić na festiwalu w O.?” Jak zeznał J. B., zaprzeczył wówczas istnieniu „czarnej listy”. W przedmiotowej sprawie świadek zeznał również, że nie przypomina sobie, aby menadżer K. wypowiadał się na ten temat w innych mediach, następnie przyznał, że miało to miejsce. Dalej, świadek zeznał, że wiedziałby o istnieniu „czarnej listy”, przyznał jednak, że nie uczestniczył w spotkaniach na wysokim szczeblu dotyczących organizacji festiwalu, w tym w zebraniu, na którym była obecna M. R. (1) oraz J. K.. Podał, że w rozmowie z nim menadżer K. powiedział, że o „czarnych listach” mówiło mu dwóch pracowników Telewizji, których nazwisk nie zdradził z obawy, aby im to nie zaszkodziło. Mimo wymijających wypowiedzi świadka, z jego zeznań można było wywnioskować, że w środowisku „osób z telewizji” krążyła informacja o istnieniu „czarnej listy” i obecności na niej K..

4. Sąd nie dał wiary zeznaniom świadka M. L.. Świadek od 1979 r. zawodowo związany jest ze stroną powodową, co – w ocenie Sądu – miało niekorzystny wpływ na treść składanych przez niego zeznań. Świadek zeznał, że gdyby istniała jakaś „czarna lista”, to wiadomość o tym by do niego dotarła, ponieważ to właśnie on podpisywał umowy z artystami. Dodał jednak, że nie uczestniczył w żadnym ze spotkań kierownictwa Telewizji dotyczących organizacji festiwalu – a to właśnie na jednym z takich spotkań, jak wynika z informacji świadka T. G. (1), zdecydowano się nie wyrazić zgody na występ kilku artystów, m. in. K.. Świadek zeznał także, że o „czarnych listach” i cenzurze nigdy oficjalnie w (...) nie słyszał. Wspominał jednak, że takie informacje krążyły po korytarzach. W ocenie Sądu, świadek starał się zachować lojalność wobec pracodawcy, co negatywnie rzutowało na zgodność jego dyspozycji z rzeczywistością.

5. Sąd nie dał wiary zeznaniom świadka Ł. G.. Świadek w czasie w którym ukazał się sporny artykuł pracował w centrum informacji powodowej Telewizji i w chwili składania zeznań pozostawał jej pracownikiem. To do świadka trafił e-mail A. K. (1) z zapytaniem czy K. wystąpi w O.. Świadek podał, że zapytanie A. K. (1) wpłynęło w sobotę i pozostało bez odpowiedzi ponieważ w weekend centrum informacji nie pracuje a skrzynka e-mail nie jest sprawdzana na bieżąco. Następnie powiedział jednak, że czasem (...) udziela również odpowiedzi na pytanie zadawane w soboty. Świadek zaznaczył również, że odpowiedź na maila A. K. (1) i tak nie byłaby udzielona niezwłocznie, ponieważ dotarcie do osób, które odpowiadały za listę artystów, którzy mieli wystąpić na festiwalu, wymagało czasu. Świadek nieprzekonująco próbował wyjaśnić, dlaczego na pytanie autorki spornego tekstu nie odpowiadano w terminie późniejszym, a mianowicie stwierdził, że (...) potraktowała pytanie A. K. (1) jako pytanie do artykułu sobotniego, a skoro już się ukazał, to uznano, że autorka nie oczekuje już na odpowiedź. Zeznał, że po przeczytaniu e-maila (zapytania autorki) kontaktował się z J. B., który przekazał, że lista wykonawców jest opracowywana. Świadek potwierdził, że w niedzielę odbyło się spotkanie dot. różnych scenariuszy przeprowadzenia festiwalu z udziałem m. in. świadka. W trakcie tego spotkania miały miejsce rozmowy telefoniczne z udziałem J. K.. Zdaniem Sądu zeznania Ł. G. nie były obiektywne. Cechowała je chęć przedstawienia strony powodowej w dobrym świetle i deprecjacji strony przeciwnej. Świadek starał się konstruować swoją relację w sposób korzystny dla strony powodowej, jednocześnie nadając mniejsze znaczenia kwestiom, które dla strony pozwanej mogłyby okazać się korzystne.

6. Sąd nie dał wiary zeznaniom świadka B. Z., menadżera M. R. (1), który zaprzeczył, jakoby cokolwiek wiedział o usuwaniu niektórych artystów z listy wykonawców mających wystąpić w 2017 roku w O., ani o cenzurze w (...). Powiedział, że nie ma wiedzy, dlaczego K. nie wystąpiła na festiwalu w O., a inni artyści zaczęli się wycofywać z występów. Powyższe zeznania były nieprzekonujące, gdyż świadek jako wieloletni menadżer M. R. (1), artystki która zaprosiła K. na swój jubileuszowy koncert w O., której nazwisko wielokrotnie przewijało się w publikacjach

dotyczących istnienia w (...) „czarnej listy” i obecności na niej K., musiał wiedzieć, jakie powody podawała K. i inni artyści wycofując się z udziału w (...) festiwalu. Świadek od wielu lat był związany z branżą artystyczną, posiadał bogate kontakty i doświadczenie zawodowe na tym polu, tym bardziej nieprawdopodobne było, że nie miał wiedzy na temat bezpośrednio dotyczący reprezentowanej przez świadka artystki i okoliczności, które szerokim echem odbiły się w całym środowisku artystycznym. Relacja świadka zaprezentowana przed Sądem, w szczególności manifestowany brak wiedzy o usuwaniu niektórych artystów z listy występujących na festiwalu w O. była sprzeczna z własnymi słowami świadka zacytowanymi w publikacji A. K. (1) z 13 maja 2017 roku, których świadek po tej publikacji nie prostował, a nawet nie wypierał się ich zeznając przed Sądem. Oceny zeznań świadka B. Z. należało też dokonać w kontekście zeznań innych przesłuchanych w sprawie osób. Z zeznań świadka T. G. (1) wynikało, że to właśnie w rozmowie z B. Z. weryfikował pozyskane nieformalnie informacje, że K. jest niemiłe widziana na festiwalu w O. i że nie będzie mogła tam wystąpić. Wówczas B. Z. potwierdził taki stan rzeczy. Świadek J. B., z kolei zeznał, że o istnieniu „czarnej listy” rozmawiał z menadżerami K. i M. R. (1), co oznacza, że B. Z., wbrew swoim słowom wypowiedzianym przed Sądem, znał ten temat. Także świadek A. K. (1) w trakcie jej zeznań wskazała, że o festiwalu i występie na nim K. rozmawiała z B. Z. zarówno przed publikacją, jak i (kilkukrotnie) po niej. W tym miejscu podkreślić należy, że świadek wymijająco podał, że nie wyklucza, że mógł o całej sytuacji z kimś rozmawiać, w tym z T. G. (1). Dokonując oceny zeznań świadka B. Z. Sąd miał na uwadze także to, że świadek w dalszym ciągu jest związany zawodowo ze stroną powodową. Jako menadżer M. R. (1), która stale współpracuje z (...), zapewne zeznając brał pod uwagę, aby swoimi wypowiedziami nie godzić w jej interesy.

Sąd nie dał wiary zeznaniom członka zarządu (...) J. K., który w złożonych na piśmie zeznaniach zaprzeczył, że w (...) istniała „czarna lista” artystów i że podejmowano działania zasługujące na miano cenzury. Te słowa należało ocenić w świetle pozostałego zebranego w sprawie materiału dowodowego. Wynikało zaś z niego jasno, że przed terminem festiwalu w O. z (...) płynęły sygnały o braku chęci współpracy z niektórymi artystami, którzy mieli pierwotnie wystąpić na wspomnianym festiwalu. Z zacytowanych w stanie faktycznym publikacji należało wnosić, że informacja o braku możliwości wystąpienia w O. m. in. K. dotarła do dziennikarzy W. K., A. K. (1) i O. D.. Wiadomość ta trafiła także do menadżerów K. i M. R. (1), a jej źródło musiało być wiarygodne, skoro K. pogodziła się z faktem, że nie wystąpi na festiwalu, a menadżer M. R. (1) stwierdził, że nic na to nie może poradzić. Wiadomość, że niektórym artystom odmówiono prawa występowania na festiwalu (...) dotarła też do szeregu wykonawców, niektórych z nich wymieniał zeznając J. K., którzy planowali zaśpiewać na festiwalu i skutkowało ich publicznymi oświadczeniami, że w geście solidarności z wykluczonymi rezygnują z występu. Takich poważnych w skutkach deklaracji artyści zapewne nie składałoby, gdyby informacja o zakazie występu miała tylko charakter niepotwierdzonej plotki, czy faktu medialnego. W tym kontekście relacja J. K., że w (...) nie istniała żadna lista artystów, z którymi (...)nie chce współpracować przy organizacji festiwalu (...), nie mogła być przez Sąd uznana za zgodną z faktami. Stanowiła ona tylko wsparcie dla twierdzeń sformułowanych na poparcie powództwa, ale niezgodnych z pozostałym zebrany w sprawie wiarygodnym materiałem dowodowym.

Sąd ocenił, że nie było podstaw, aby odmówić wiary zeznaniom pozwanej D. K.. Przyznała ona, że w czasie, kiedy ukazał się sporny tekst była redaktorem naczelnym portalu (...)Większa część relacji polegała jednak tylko na przedstawieniu poglądów i ocen pozwanej, co pozostało bez wpływu na ustalenia stanu faktycznego sprawy.

Sąd zważył, że dobra osobiste osoby prawnej podlegają ochronie na podstawie art. 23 k.c. w zw. z art. 43 k.c. Dokonanie oceny, czy w konkretnym przypadku doszło do naruszenia dobra osobistego, wymaga zastosowania kryteriów obiektywnych, tj. uwzględnienia odczuć ogółu i powszechnie przyjmowanych norm postępowania. Nie jest zatem wystarczające ani miarodajne wyłącznie subiektywne przekonanie strony powodowej o tym, że konkretne działanie doprowadziło do naruszenia jej dóbr osobistych.

Powódka naruszenia dobrego imienia upatrywała w sformułowaniach, które zarzucały istnienie w telewizji publicznej listy artystów zakazanych z uwagi na prezentowane przez nich nieprzychylnie władzy poglądy, co autorka uznała za formę cenzury. Powódka wskazała, że jej renomę naruszał również zarzut braku szacunku dla Polaków, a w szczególności dla (...) publiczności, telewidzów, artystów i słuchaczy.

W ocenie Sądu, sporne wypowiedzi naruszyły dobre imię (renomę) powódki. Ocena stosowania cenzury, budowania „czarnych list” niemile widzianych artystów, wskazywała bowiem na nieprzestrzeganie przez powodową spółkę podstawowych zasad, które powinny jej przyświecać w działalności, a mianowicie pluralizmu, bezstronności i kierowania się kryteriami merytorycznymi. Bez wątpienia przynosiło to ujmę mediom publicznym, podważało ich wiarygodność i godziło w zaufanie, którym odbiorca powinien darzyć te media. Zdaniem Sądu sformułowane w publikacji wypowiedzi przypisywały powodowej spółce działania obiektywnie oceniane negatywnie, w tym dobór artystów według zgodności ich poglądów z linią programową rządu. Takie działania słusznie spotykają się z jednoznacznie negatywną oceną społeczeństwa, a zatem naruszyły dobre imię powódki.

Pozwani podnieśli, że sporna publikacja, jeśli uznać, że naruszała dobre imię, to personalnie J. K., którego działania krytkowała. Sąd Okręgowy zważył jednak, że w orzecznictwie nie wyklucza się sytuacji, w których zarzut skierowany wobec osób fizycznych znajdujących się w strukturze osoby prawnej, szczególnie wchodzących w skład jej organu zarządzającego, będzie tego rodzaju, że obiektywnie rzecz biorąc naruszy także dobre imię osoby prawnej (wyroki SN: z 23 lutego 2017 roku, I CSK 124/16, z 10 listopada 2005 roku, V CK 314/05 i z 22 grudnia 1997 roku, II CKN 546/97). W niniejszej sprawie sporne informacje stanowiły negatywną ocenę J. K. działającego jako prezes zarządu (...) SA. Nadto krytyka ta była powiązana wprost z prowadzoną przez powodową spółkę działalnością. Osoba reprezentująca spółkę, a taką osobą był właśnie J. K. w odniesieniu do powodowej spółki, jest swego rodzaju „wizytówką” spółki. Negatywna ocena postawy takiej osoby, dotycząca jej zachowań, tym bardziej w powiązaniu z działalnością spółki, podważa zaufanie otoczenia – środowiska artystycznego, ale również odbiorców przekazu telewizyjnego – nie tylko do danej osoby fizycznej, w tym przypadku J. K., ale również i osoby prawnej, tj. (...) SA, której interesy J. K. jako jej prezes reprezentuje. Sąd uznał zatem, że powódka wykazała fakt naruszenia jej dobrego imienia, również w ten sposób, że krytykowano jej prezesa.

Wypowiedzi dzieli się na dwa rodzaje – „o faktach” oraz „ocenne”. Jak wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z 17 kwietnia 2008 roku, I CSK 543/07 (LEX nr 420917), jeżeli w publikacji prasowej doszło do naruszenia dobra osobistego przez wypowiedzi o faktach, przewidziane w art. 24 k.c. domniemanie bezprawności działania sprawcy może zostać obalone przez wykazanie, że wypowiedzi te były prawdziwe, a ujawnienie prawdziwych faktów naruszających cudze dobro osobiste było uzasadnione ważnym interesem społecznym. [...] Jeżeli zaś doszło do naruszenia dóbr osobistych przez publikację w prasie opinii i innych wypowiedzi o charakterze ocennym, niepoddających się weryfikacji według kryterium prawdy i fałszu, obalenie domniemanie bezprawności działania dziennikarza może nastąpić przez wykazanie, że działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu, a wyrażona ocena czy opinia została oparta na źródłach zebranych i wykorzystanych ze szczególną starannością, a więc źródłach wiarygodnych i dających podstawę do wyrażenia takiej oceny”.

W niniejszej sprawie powódka żądanie pozwu oparła na stwierdzeniach: „J. K. cenzuruje O.”; „Prezes (...) pokazał, że nie szanuje Polaków. Nie szanuje także (...) publiczności. Nie szanuje widzów telewizji polskiej. Nie szanuje K. i jej fanów. I nie szanuje M. R. (1) i jej wielbicieli”; „K. miała zaśpiewać jedną z jej piosenek (M. R. (1) – dopisek własny), ale z listy została wykreślona podobno przez samego prezesa K.. R. nie miała nic do gadania – (...) płaci, (...) cenzuruje”; „Tak, bo to jest cenzura. K. nie może w O. zaśpiewać, bo ma niewłaściwe poglądy i niewłaściwie ocenia (...). I funkcjonariusz tej partii, jakim niewątpliwie jest J. K., wpisuje ją na listę artystów w telewizji publicznej zakazanych”.

Zdaniem Sądu, przedmiotowe wypowiedzi miały charakter ocenny. Sprowadzały się do przekazania opinii na temat organizacji przez (...) festiwalu w O., a dokładnie sposobu doboru artystów. Autorka krytkowała powódkę dając wyraz swemu przekonaniu, że dobór artystów podyktowany był reprezentowanymi przez nich poglądami, a wyrażanie przez niektórych artystów publicznie poglądów rozbieżnych ze stanowiskiem władzy ustawodawczej i wykonawczej dyskwalifikowało ich od udziału w (...) festiwalu. Nie był sporny sam fakt, że powodowa (...) doбираła artystów do udziału w festiwalu, że niektórzy byli wciągani na listę występujących, innych z tej listy wykreślano. W okresie przed planowanym terminem festiwalu jego organizowanie polegało m. in. na tym, aby ułożyć optymalną z punktu widzenia osób decyzyjnych listę wykonawców. Kwestia czy sposób ułożenia zestawu występujących piosenkarek i piosenkarzy, styl i powody wciągania ich na listę i z niej wykreślania, można ocenić pozytywnie czy też skrytykować, np.

stwierdzając, że ci niezakwalifikowani do udziału, lub ci z których występu zrezygnowano, to „czarna lista”, a proces doboru ma charakter cenzury - to już kwestia oceny wypowiadającego daną opinię.

Ocenny był też zarzut, że powódka swą działalnością pokazała, że nie szanuje szeregu osób, w tym odbiorców jej programów. W artykule przedstawiono opinię na temat działalności (...). Podstawową tezę, był pogląd, zgodnie z którym media publiczne pozostają pod silnym wpływem partii rządzącej. Jak wskazała autorka artykułu, K. nie zaśpiewa w O., bo ma niewłaściwe poglądy i niewłaściwie ocenia (...). W tym kontekście autorka wprost odniosła się do powódki – komentuje jej działalność, oceniła ją negatywnie, wskazując, że „(...) płaci, (...) cenzuruje”.

Sąd wskazał, że stanowisko autorki artykułu mogło budzić niezgodę i sprzeciw, a przedstawiona przez nią ocena mogła zostać uznana za wadliwą i błędną, jednakże niezależnie od ferowanych w tym zakresie ocen co do zasadności poglądów autorki artykułu, nie można było w świetle standardów swobody wypowiedzi kwalifikować tych ocen i poglądów w kategoriach logicznych prawdy i fałszu. Nie można było uznać, za trafne stanowiska powódki, że zarzuty nie polegały na prawdzie. Zgodne z prawdą mogą być tylko fakty, a przedmiotem sprawy były jedynie opinie.

Pozwani podnosili, że autorka artykułu działała w ramach uprawnień przyznanych jej przez prawo prasowe realizując prawo do wolności słowa i prawo społeczeństwa do informacji. Wskazywali również, że jej działanie miało na celu ochronę uzasadnionego interesu społecznego w postaci poinformowania opinii publicznej o działalności istotnej dla życia publicznego spółki Skarbu Państwa i polityka J. K., pełniącego w niej funkcję prezesa. Jak stanowią art. 10 i art. 12 prawa prasowego, dziennikarz ma obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego w granicach określonych przepisami prawa, a także jest obowiązany zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło oraz chronić dobra osobiste. Treść tych przepisów wskazywała, że przy ocenie przesłanki „bezprawności” w przypadku naruszenia dóbr osobistych przez prasę należy badać przede wszystkim działania podjęte przez dziennikarzy. Zachowanie przez nich szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych, a także działanie zgodnie z etyką i zasadami współżycia społecznego wyłącza bezprawność ich czynów.

W ocenie Sądu, dziennikarka przygotowująca sporny materiał dochowała należytej staranności. Autorka tekstu informacje zebrane ze źródeł osobowych (pracowników (...), którzy chcieli pozostać anonimowi) weryfikowała w rozmowie z menadżerem K. – T. G. (1) oraz menadżerem M. R. – B. Z., którzy potwierdzili doniesienia, że są zastrzeżenia do K., z uwagi na jej obecność na manifestacji(...). B. Z., z którym autorka artykułu rozmawiała wielokrotnie zarówno przed, jak i po publikacji potwierdził, że artystka nie wystąpi na festiwalu, i w tym względzie zarówno on, jaki i M. R. (1) nie mają nic do powiedzenia, ponieważ jest to festiwal (...). Z kolei z jej rozmowy z T. G. (2) wynikało m. in., że występ K. w O. został zablokowany przez prezesa (...) J. K.. Informacje, którymi dysponowała autorka artykułu pokrywały się z przekazem płynącym z artykułu pt. „Cenzura w O., czyli lista artystów zakazanych w(...)”, autorstwa W. K., który ukazał się 12 maja 2017 roku na portalu (...), w którym pierwszy raz użyto sformułowania „czarna lista” i wskazano na „krążące w środowisku” nieoficjalne informacje o wykreśleniu z listy zaproszonych na festiwalową scenę w O. artystów – K., bo angażuje się w (...) i ostro krytykuje obecną władzę oraz A. A. za występy w (...).

Wymagało podkreślenia, że autorka tekstu zwróciła się również z zapytaniem do powódki w celu zweryfikowania zebranych przez nią informacji. Powodowa spółka zignorowała przesłane zapytanie. Wobec tego należało stwierdzić, że dziennikarka przygotowująca sporną publikację umożliwiła powódce wypowiedzenie się i przedstawienie własnej wersji wydarzeń. W toku procesu powodowa spółka wielokrotnie podkreślała jak ważnym wydarzeniem jest festiwal w O., tym bardziej dziwił fakt braku odpowiedzi na wystosowane przez autorkę artykułu zapytanie. Nie można było zarzucić autorce publikacji niestaranności w działaniu z uwagi na zbyt późne skierowanie pytania do powódki. (...) nie udzieliła bowiem żadnej informacji w odpowiedzi na to zapytanie. Nie miała zatem miejsca sytuacja, aby istniały jakies okoliczności, które (...) mogła przekazać autorce, które miałyby wpływ na treść jej publikacji. Sam fakt, że powodowa Telewizja w sposób skrajnie odmienny od dziennikarki A. K. (1) oceniała sposób organizowania festiwalu w O. nie mógł stać na przeszkodzie wyrażeniu ocen, które stały się treścią spornej publikacji.

Materiał zebrany w aktach sprawy nie pozostawiał wątpliwości, że autorka przygotowując sporną publikację podjęła szereg czynności zmierzających do zweryfikowania posiadanych przez siebie informacji, w konsekwencji uznać należało, że dochowała on zasad staranności i rzetelności dziennikarskiej. Skoro oparła się na informacjach, które pozyskała od pracowników powódki (chcących zachować anonimowość), potwierdziła je w wiarygodnym źródle, jakim byli menadżerowie K. i M. R. (1), to znaczy, że sformułowane przez nią w spornej publikacji opinie miały dostateczną podstawę faktyczną. Były zatem dopuszczalne, mieszczące się w granicach prawa.

Sąd uznał również za przekonujące argumenty strony pozwanej wskazujące, że autorka artykułu działała w interesie publicznym, gdyż opisywała działalność ważnej spółki Skarbu Państwa. Autorka opisywała, kto i dlaczego nie wystąpi na festiwalowej scenie w O., dokonując własnej oceny działań (...) i określając je mianem cenzury. Temat ten był szeroko komentowany przez opinię publiczną, wywoływał żywe emocje nie tylko w środowisku artystycznym, ale również wśród zwykłych odbiorców, o czym świadczyły chociażby komentarze pod wpisami K. oraz M. R. (1) na (...).

Określenia „(...) cenzuruje”, „ Prezes (...) pokazał, że nie szanuje Polaków” i podobne zawierały w sobie element ostrej oceny powódki, do której dziennikarka była jednak uprawniona, gdyż wywodziła ją z rzetelnie przeprowadzonej kwerendy faktów.

Zaznaczyć należy, że prasa korzysta z wolności słowa, a jej zadaniem jest m. in. kontrola i krytyka społeczna. Taka rola prasy znajduje umocowanie w art. 61 i 54 Konstytucji, art. 1 prawa prasowego oraz art. 10 ETPCz. Dziennikarz ma prawo do prezentacji zjawisk ocenianych jako naganne, może też wyrażać związane z tym negatywne oceny. Rolą prasy jest również zwracanie uwagi na uchybienia osób w stosunku do określonych wartości, jeżeli działalność publiczna osoby wiąże się w sposób szczególnie z prezentacją i ochroną wskazanych wartości. Powodowa spółka z uwagi na funkcję nadawcy publicznego powinna liczyć się z tym, że jej działalność będzie weryfikowana i oceniana przez prasę, także krytycznie. Zgodnie z art. 1 prawa prasowego, prasa, zgodnie z Konstytucją RP, korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej. Prasa jest przy tym zobowiązana do prawdziwego przedstawiania zjawisk (art. 6 ust. 1 prawa prasowego). Dokonana przez dziennikarza ocena powinna zatem być oparta na prawidłowo ustalonych faktach a więc prawdziwych okolicznościach zdarzeń lub też takich okolicznościach, które dziennikarz, przy zachowaniu szczególnej staranności i rzetelności, zdołał ustalić. Tak właśnie stało się w okolicznościach sprawy.

Mając powyższe na uwadze należało dojść do wniosku, że publikacja spornego materiału prasowego nie skutkowałą bezprawnym naruszeniem dóbr osobistych powódki.

O kosztach procesu Sąd rozstrzygnął na podstawie art. 98 k.p.c.

Apelację od powyższego wyroku wniósł powód zaskarżając go w całości. Skarżący zarzucił naruszenie przepisów postępowania, tj.

1) art. 233 § 1 kpc w związku z art. 227 kpc poprzez brak wszechstronnego rozważenia materiału dowodowego, tj. odmówienie mocy dowodowej zeznaniom M. L., J. B., B. Z.,

1) art. 233 § 1 kpc w związku z art. 227 kpc poprzez brak wszechstronnego rozważenia materiału dowodowego, tj. odmówienie mocy dowodowej zeznaniom Ł. G.,

2) art. 233 § 1 kpc w związku z art. 227 kpc poprzez brak wszechstronnego rozważenia materiału dowodowego, tj. odmówienie mocy dowodowej zeznaniom prezesa zarządu powoda co do braku jego wpływu na listę gości koncertu M. R. i nieistnienia zakazów występów artystów w imprezach i audycjach powódki,

3) art. 233 § 1 kpc poprzez uznanie za wiarygodne zeznań świadka T. G. (1) i A. K. (1).

Powód zarzucił ponadto naruszenie prawa materialnego, tj. art. 24 § 1 kc w związku z art. 23 kc, art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy Prawo prasowe, art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, art. 41 w zw. z art. 1 i art. 12 Prawa prasowego.

Skarżący wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku przez uwzględnienie powództwa w całości i zasądzenie na rzecz powódki zwrotu kosztów postępowania za obie instancje, ewentualnie o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Pozwani wnieśli o oddalenie apelacji i zasądzenie od powoda na rzecz pozwanych zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja podlegała oddaleniu jako bezpodstawna.

Sąd Apelacyjny w całości podziela i przyjmuje za własne ustalenia faktyczne dokonane przez Sąd I instancji. Podziela także zasadniczo przedstawioną w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku ocenę prawną, z dwoma jednakowoż zastrzeżeniami:

Po pierwsze, informacja o „czarnej liście” wykonawców jest informacją, w której zdecydowanie dominuje element faktyczny nad elementem oceny. W pierwszym rzędzie zawiera ona bowiem wiadomość, że istnieją osoby, którym z przyczyn pozamerytorycznych odmawia się wystąpienia na festiwalu. Informuje zatem o nieformalnej cenzurze jako zjawisku.

Po drugie, w ocenie Sądu Apelacyjnego, mając na względzie treść spornej publikacji, należało się zgodzić z pozwanymi, iż krytyce został poddany personalnie J. K., polityk związany z ugrupowaniem rządzącym, pełniący funkcję prezesa zarządu powodowej spółki. Wydaje się zresztą, biorąc pod uwagę sposób sformułowania żądania pozwu (oświadczenia), że dostrzegła to także sama powódka.

Powyższe zastrzeżenia Sądu Apelacyjnego do motywów zaskarżonego wyroku nie stanowiły jednakże podstawy do zmiany orzeczenia.

Powód nie zdołał podważyć trafności oceny zeznań świadków dokonanej przez Sąd Okręgowy. W tym zakresie apelacja sprowadza się jedynie do polemiki z oceną Sądu I instancji, nie zawiera natomiast przekonującej argumentacji. Wbrew subiektywnej ocenie powoda, zeznania poszczególnych świadków, zarówno zgłoszonych przez stronę powodową jak i pozwaną, zostały ocenione wnikliwie, ocena ta jest logiczna i zgodna z zasadami doświadczenia życiowego, a Sąd I instancji szczegółowo i przekonująco wyjaśnił podstawy uznania części materiału dowodowego za wiarygodny, jak i przyczyny pozbawienia mocy dowodowej pozostałych dowodów. W pierwszej kolejności wskazać trzeba, że Sąd Okręgowy słusznie dał wiarę zeznaniom T. G. (1), który nie miał żadnego interesu w tym, aby pomawiać J. K. o stosowanie cenzury. Sąd Okręgowy słusznie wskazał przy tym, że informacje te potwierdza także zachowanie samej M. R. (1), w szczególności jej wpis, iż poszła do telewizji walczyć o K.. Fakt, że obecnie menadżer M. R. (1) zaprzecza informacjom o funkcjonowaniu tzw. czarnej listy niepożądanych przez J. K. artystów, nie podważa wiarygodności ww. dowodów. Sąd Okręgowy słusznie ocenił, że aktualne stanowisko B. Z., reprezentującego artystkę, która nadal współpracuje z powodową telewizją, nie jest niczym innym, jak chęcią nieszkodzenia interesom M. R. (1). Sąd Okręgowy słusznie zwrócił przy tym uwagę na wymijające odpowiedzi świadka Z. na część pytań.

Skoro informacja o blokowaniu występów w O. artystów nieprzychylnych władzy dotarła do ww. dwóch menadżerów, a sama M. R. (1) przyznała w publicznie dostępnym wpisie, że poczuła się w obowiązku pójść do powódki, aby „walczyć o K.”, to czyni to powyższą informację wiarygodną i nie pozwala uznać jej za bezpodstawną plotkę. Jest wiarygodne, że tak istotna a przy tym bulwersująca informacja – wskazująca na to, że J. K. reaktywuje w zarządzanej przez siebie publicznej telewizji praktyki z czasów sprzed upadku komunizmu - rozniosła się zarówno wśród pracowników powódki jak i w środowisku artystycznym. Nie czyni to z niej plotki.

Nie jest skuteczna próba podważenia zeznań T. G. (1) i A. K. (1) na tej podstawie, że nie podali nazwiska swojego informatora – pracownika powodowej spółki. Zeznania świadków broniły się bowiem w pełni w zestawieniu z całokształtem materiału dowodowego. Odmowa podania nazwiska informatora wskazuje zaś jedynie, że świadkowie starali się chronić go przed konsekwencjami, jakie mogłyby go spotkać ze strony pracodawcy za ujawnienie prawdziwej ale niewygodnej dla zarządu (...) a szczególnie dla jej prezesa, informacji. Przypomnieć też warto, że dziennikarka A. K. miała prawny obowiązek chronić swoje źródło, odmowa podania przez nią nazwiska informatora jest realizacją ustawowego uprawnienia dziennikarza a zarazem obowiązku dochowania tajemnicy dziennikarskiej (por. art. 15 ust. 2 pkt 1 a także art. 12 ust. 1 pkt 2 prawa prasowego) i nie może być skutecznie podnoszona jako podstawa odmowy wiary zeznaniom świadka K..

W zestawieniu z materiałem dowodowym prawidłowo uznanym przez Sąd I instancji za wiarygodny, nie mogły się ostać zeznania świadków L. i B., co zostało szczegółowo i trafnie omówione przez Sąd Okręgowy. Natomiast co do zeznań świadka Ł. G., istotne jest to, że potwierdził on, iż do powódki wpłynęło przed publikacją zapytanie A. K. (1). Oznacza to bowiem, że dziennikarka umożliwiła powodowej spółce zajęcie stanowiska przed ukazaniem się publikacji. Powódka z racji własnej działalności nadawczej ma pełną świadomość, że oprócz wiarygodności informacji istotna jest także szybkość ich przekazywania. Nie może ona dezawuować próby dziennikarki co do uzyskania stanowiska powódki, wskazując na to, że zapytanie wpłynęło w sobotę. To jak powódka reaguje na wydarzenia, także te dotyczące jej bezpośrednio, jak organizuje swój dział prasowy, w szczególności czy jej pracownicy reagują bez zwłoki na zapytania wpływające od przedstawicieli innych mediów, nie jest okolicznością, która mogłaby obciążać stronę pozwaną. Powódka wyolbrzymia przy tym znaczenie ewentualnej odpowiedzi (...) (gdyby taka została udzielona świadkowi K. na przesłane wówczas pytanie). Skoro bowiem pozwane w tym procesie wykazały, że informacja o wykluczeniu niewygodnych, niepokornych artystów z udziału w festiwalu była prawdziwa, to trudno w istocie założyć, że ewentualna odpowiedź na zapytanie dziennikarki mogłaby zmienić treść spornej publikacji, lub wpłynąć niekorzystnie na ocenę dopuszczalności przekazania opinii publicznej zawartych w materiale prasowym informacji i ocen. Zważyć trzeba, że w spornym materiale prasowym zawarto dostępną już wówczas w przestrzeni publicznej, bo ujawnioną wcześniej także na innych portalach, prawdziwą informację i opatrzoną ją komentarzem dziennikarskim – negatywną oceną ujawnionego zjawiska, do czego niewątpliwie autorka miała prawo w ramach wolności słowa.

Za bezpodstawny należało uznać także zarzut odnoszący się do błędnej oceny zeznań prezesa zarządu powoda, a więc samego J. K. – głównego bohatera spornej publikacji, który miał oczywisty interes w tym, aby zaprzeczyć niewygodnym dla niego faktom.

Przechodząc do oceny zarzutów naruszenia prawa materialnego, Sąd Apelacyjny wskazuje w pierwszej kolejności, że spośród spornych treści wskazanych w podstawie faktycznej pozwu, jako godzące w dobre imię powódki, jedynie ta o istnieniu listy artystów zakazanych, a więc o cenzurze, jest informacją o faktach, zatem tylko do niej odnosić się może test na prawdę/fałsz.

Pozwani wykazali ponad wszelką wątpliwość, że informacja ta była prawdziwa – jest przy tym oczywiste, że nie chodzi o papierową listę, ale o przekazanie przez J. K. swoim podwładnym nazwisk artystów, których udziału w O. prezes powodowej spółki sobie nie życzył, ponieważ krytykowali oni publicznie władzę. Tym samym, wobec prawdziwości informacji i niewątpliwego interesu publicznego - prawa opinii publicznej do powiadomienia jej o takim negatywnym zjawisku, nie jest trafny zarzut naruszenia art. 12 prawa prasowego, a Sąd Okręgowy słusznie uznał, że pozwani obalili domniemanie bezprawności ustanowione w art. 24 k.c. To z kolei nakazuje uznać za całkowicie bezpodstawne pozostałe zarzuty naruszenia prawa materialnego, w tym w szczególności co do naruszenia art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

W odniesieniu do pozostałych treści, stanowiących oceny, jak słusznie zauważył apelujący (k. 369 – apelacja in fine), autorka publikacji byłaby uprawniona do krytyki powodowej spółki pod warunkiem, że fakt istnienia cenzury w (...) zostałby przez nią wykazany.

Fakt taki został wykazany, tj. wykazano, że takie działania podejmował prezes powódki J. K., co opisano w spornej publikacji. Wobec tego nie może budzić żadnej wątpliwości, że autorka publikacji stanowiącej komentarz dziennikarki miała prawo ocenić ustalony fakt w sposób negatywny. Określenie, iż J. K. nie szanuje wymienionych osób lub grup osób, ma wyłącznie charakter ocenny i nie wykracza poza granice dopuszczalnej krytyki. W ramach prawa do wyrażenia swojej oceny dziennikarka mogła uznać, że zablokowanie przez J. K. udziału w festiwalu powszechnie rozpoznawalnej w Polsce artystki z powodu jej poglądów politycznych i krytyki rządzącego ugrupowania stanowi również przejaw nieliczenia się z oczekiwaniami rzeszy jej fanów, braku szacunku dla nich, a jednocześnie braku szacunku dla obu artystek – K., ale także M. R. (1) – przez nieuwzględnienie jej doboru artystów, których chciała gościć na swoim jubileuszu. Krytyka została wyrażona w publikacji za pomocą wyważonych środków stylistycznych, bez użycia słów, które niosłyby nadmierny ładunek emocjonalny.

Na koniec, Sąd Apelacyjny wskazuje, że w jego ocenie słuszne było także stanowisko pozwanych, że określenia, za które powódka oczekiwała przeproszenia, nie były odnoszone w publikacji do spółki lecz do wskazanej z imienia i nazwiska osoby fizycznej, tj. J. K. – rozpoznawalnego polityka, który obecnie pełni funkcję prezesa (...) S.A. Kuriozalna była zresztą sama treść dochodzonych przeprosin, w których pozwani mieliby przeprosić (...) za to, że zarzucili J. K., że cenzuruje on O. i nie szanuje Polaków etc. (k. 3 – pozew). Już to wskazuje, że powódka czuła się dotknięta określeniami kierowanymi nie pod jej adresem jako spółki prawa handlowego a jednocześnie jedyne publicznego nadawcy TV, lecz pod adresem J. K..

Jakkolwiek nie można wykluczyć, że zarzut skierowany wobec osób fizycznych znajdujących się w strukturze osoby prawnej, a szczególnie piastunów organu, może naruszyć także dobre imię osoby prawnej (vide orzeczenia SN powołane w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku), to jednak ustalenie naruszenia w ten sposób dóbr osoby prawnej wymaga wnikliwej oceny danego stanu faktycznego. Nie można bowiem założyć, że każda publikacja informująca o nagannym zachowaniu prezesa spółki, godzi w dobre imię samej spółki. Tylko w szczególnych sytuacjach imienna krytyka osoby fizycznej może być odniesiona bezpośrednio do osoby prawnej, w której organach zasiada krytkowana osoba fizyczna. W szczególności, za krytykę osoby prawnej może być uznana krytyka pod adresem jej organów, gdy jednocześnie nie wskazano nazwisk osób fizycznych pełniących te funkcje (por. wyroki SN z 9 maja 2002 r., II CKN 642/00 i z 10.11.2005 r., V CK 314/05). Nie można też wykluczyć sytuacji, kiedy dane określenia jednocześnie godzą w imię osób fizycznych działających jako organ osoby prawnej oraz w dobre imię tej osoby prawnej.

Powyższe nie może jednak prowadzić do wniosku, że jeżeli poddana krytyce jest działalność osoby fizycznej w jej sferze zawodowej, to przez sam ten fakt krytkowana jest także osoba prawna zatrudniająca negatywnego bohatera publikacji prasowej. W tej sprawie zaś cała publikacja odnosiła się do nadużywania swoich uprawnień (bo tym jest nieformalna cenzura w wykonaniu prezesa telewizji publicznej) przez określoną z imienia i nazwiska osobę fizyczną. Bohaterem publikacji nie jest (...) ale J. K., polityk związany z obozem władzy, który objął funkcję prezesa powódki po dojściu do władzy przez ugrupowanie polityczne, z którym od lat był związany. Krytkowany jest w szczególności za to, że wpływa na dobór artystów, kierując się wyrażanymi przez nich w sferze publicznej opiniami dotyczącymi życia społecznego i politycznego w Polsce. To, że krytyka wymierzona została w konkretną osobę fizyczną, zostało dobitnie wyrażone już w tytule publikacji („J. K. cenzuruje O.”) i znajduje potwierdzenie w jej treści, gdzie nazwisko J. K. jest powtarzane kilkakrotnie. Nie budzi wątpliwości Sądu Apelacyjnego, że także zdanie „(...) płaci, (...) cenzuruje” odnosi się do J. K. – autorka tym sformułowaniem ironicznie podsumowuje sposób postrzegania przez J. K. swojej funkcji i swoich możliwości wpływania na działanie nadawcy publicznego.

W konsekwencji uznać należało, że apelacja nie mogła zostać uwzględniona także z tego względu, iż wbrew stanowisku Sądu Okręgowego a zgodnie z argumentacją strony pozwanej, w sprawie nie miał zastosowania art. 43 k.c. ponieważ nie doszło do naruszenia dóbr osobistych osoby prawnej, natomiast ewentualnej ochrony w związku ze sporną publikacją dochodzić mogłyby jedynie J. K. jako osoba fizyczna, to on bowiem a nie powodowa spółka został w tej publikacji skrytykowany. Także wyłącznie do jego działań odnosi się informacja o cenzurze.

Z tych względów Sąd Apelacyjny orzekł jak w sentencji na podstawie art. 385 k.p.c. i art. 98 k.p.c.

Agnieszka Wachowicz-Mazur Joanna Wiśniewska-Sadowska Marzena Konsek-Bitkowska